

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:

tak w miejscu

jak i z przesyłką pocztową: rocznie 6 zł. — ct. półrocznie 3 „ — „ kwartalnie 1 „ 50 „ miesięcznie — „ 55 „

Kumer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:

po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń pa 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłata ogłoszenia przyjmują Administracya i Biuro Przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Listopad	Święta	
	rzymsko-katolickie	Święta greckie
8. niedz.	D 25 po Sw. Op. N. Teodora M.	N. 20 po Sosz. Hl 3 Terentya
9. pon.	Andrzeja z Avel.	Anastazyi Ap.
10. wtorek	Marcina B.	Zenowia
11. środa		

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 7. listopada 1891.

Według doniesienia *Posener Tageblatt* nominacya ks. Floryana Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńskiego-poznańskiego ogłoszona będzie oficjalnie dopiero w grudniu. Pomimo tego niewątpliwie jest już faktem stanowczo dokonanym. *Norddeutsche Allg. Ztg.* donosząc o tem pisze: Przez obywateli arcybiskupstwa poznańskiego Polakiem ks. Stablewskim rozwiązana została sprawa, stanowiąca źródło sporów i niezadowolona. Należy się spodziewać, że postanowienie rządu, mające na celu zadowolenie poddanych cesarza używających języka polskiego przez nominacyę księcia Kościoła z ich własnej krwi, niemalże przyczyni się do umocnienia węzłów łączących polskie kraje z Prusami i Niemcami. Z działalności ks. Stablewskiego podczas walki kulturalnej nie należy wyłączać wniosków tej nadziei przeciwnych; najzacieśniej wojownicy często po ukończeniu walki stawali się najlepszymi podporucznikami pokoju. Pomiedzy dążeniami Polaków należy odróżnić usprawiedliwione i niesprawiedliwe. Niesprawiedliwionym narodem polskim tendencją najlepszą jest wiarę w samopomoc, jeśli od strony narodu niemieckiego nie będzie się zaprzeczało owego narodowego samopomoczenia, które bardzo dobrze może iść w parze z wyrozumieniem. Przy staraniu się rządu o modus vivendi z poddanymi, mówiącymi polskim językiem, ci ostatni będą współdziałali tem chętniej, im więcej znajdą zrozumienia swoich odrębnych właściwości u swego księcia Kościoła, który niedawno zaznaczył gotowość wypelnienia zobowiązań, jakie Polacy są winni pruskiemu państwu. P. wyższa enuncyacya kancelarskiego organu ma niezwykle ważną doniosłość i jest jednym więcej objawem „zmiany kursu“ w stosowaniu do Polaków, zmiany, na którą oczekiwaliśmy od tak dawna.

Munchener Allg. Ztg. podaje bardzo ciekawe, a po części nowe szczegóły o zachowaniu się ks. Bismarcka wobec sześciu-letnich edyktów robotniczych cesarza Wilhelma. Bismarck występował energicznie przeciwko inicjatywie monarchy, która, zdaniem jego, posuwała się za daleko i mogła tylko sprawić szkodę; przerobił zatem przedłożony mu projekt, przyczem sam podał myśl międzynarodowej konferencyi, sądząc, że konferencja ta oddziała tylko osłabiająco i uspokajająco. Kiedy potem odnosił cesarzowi tekst projektowanych edyktów, oświadczył mu, że najlepiej będzie wrzucić je do ognia płonącego na kominku, ponieważ rezultaty ich nie zapowiadają nic dobrego. Cesarz pomimo tego ogłosił je. Ze brakło na nich podpisu Bismarcka, było to rzeczą już z góry postanowioną, bo cesarz chciał uważać wspomniane reskrypty jako wpływ własnej, najwyższej inicjatywy. Ks. Bismarck pogląd ten podzielał tem bardziej, ile że podpis ministra musiałby poślizgnąć za sobą bezpośrednie praktyczne skutki, czemu się najenergiczniej sprzeciwił.

Projekt rozwiązania kwestyi socyalnej.

(C. d.)

Środkiem, za pomocą którego zdołabymy sobie kapital a zostawisz kapitalistami odbierzemy zarazem środki do pracy i ziemię jednostkom uprzywilejowa-

nym, jest „opodatkowanie dobrowolne klas robotniczych.“ Każdy robotnik, pragnący rzetelnie samoistności i wyzwolenia się na drodze legalnej z pod jarzma kapitalistycznego, niechaj się zobowiąże na ten cel z zarobionego grosza spłacać do kasy wspólnej co roku pewną, oznaczoną kwotę. Projekt nasz dla łatwiejszego zrozumienia objaśnimy przykładem. Przypuśćmy, że się znajdzie 2 miliony uczestników gotowych do urzeczywistnienia myśli przez czas rzuconej, uczestników, przyjmujących na siebie obowiązek płacenia co roku do kasy wspólnej 5 zł.

W pierwszym więc zaraz roku po uiszczeniu wkładek, towarzystwo przez nas założone rozporządzałoby kapitałem 10-milionowym. Wątpić nie można, iż tych 10 milionów ulokowanych w sposób pewny, niosłoby co najmniej 4% odsetki. Zamiast jednak członkom towarzystwa wypłacać po 20 ct. tytułem odsetek od wkładek, zarząd towarzystwa postarałby się o to, aby członkowie, z pewnym opusem znacznym mogli n. p. nabywać artykuły żywnościowe lub inne potrzeby codziennego życia; gdyż taka fruktyfikacya wkładki dla pojedynczego członka i dla ogółu nawet byłaby najkorzystniejsza. W drugim roku wyniosłby kapitał towarzystwa (przypominamy, że co roku wkłada każdy uczestnik 5 zł.) 40 milionów. Czterdzieści milionów to potęga, przed którą korzą się Rothschild, Bleichröder i t. p. wielkości finansowe. Z 40 milionami można już przystąpić na śmiało do wywłaszczenia, miażdżąc, druzgotając finansowo kapitalistyczne jednostki.

Sądźmy, że przez nas podany środek, niezawodnie obrany z kapitału przysporzyłby kapitał i powoli, bez nagłych przewrotów zreformował społeczeństwo.

Taki rodzaj fruktyfikacyi kapitałów „Akeyjnego towarzystwa ludowego“ zgadza się z zasadą: „użycia kapitału tylko dla celów produkcyjnych, nigdy zaś tytułem wsparcia lub bezwzględnej zapomogi“. W poszczególnych wypadkach, tam, gdzie praca ucziwa i sumienna w połączeniu z grożącym niebezpieczeństwem domagają się natychmiastowej pomocy, możnaby odstąpić od zasady i zasilić potrzebujących pewną kwotą, lecz zawsze tylko za danie rekompensacji przynajmniej moralnej i z obowiązkiem zwrotu.

Zaznaczyć nam jednak wypada na tem miejscu, iż cokolwiek z kapitału a k jegojedyntym zostanie, nie staje się własnością ograniczonej liczby członków towarzystwa, albo klasy robotniczej do tej lub owej fachowej roboty uzdolnionej. Fabryka, czy warsztat, które się stały własnością towarzystwa, pracują i produkują dla ogółu, zysk jaki przynoszą w pływa do kasy wspólnej; bo tym tylko sposobem można z wielkiej tętnicy, która toczą się miliony, tysiące, setki i drobniejsze jeszcze kwoty przelać w naczynia siatkowe organizmu społecznego. W miarę pomnażania się środków do pracy i własności przechodzących w posiadanie „Akeyjnego towarzystwa ludowego“ korzyści z tego przedsiębiorstwa płyną i dzieloneby także i pomiedzy tych robotników, którzy nie wzięli udziału w założeniu instytucyi, mającej na oku jedynie zrównanie obecnego niesprawiedliwego rozdziału dóbr doczesnych, zwalczenie niezdrowej konkurencyi i sprowadzenie na tory zdrowego rozwoju schorzone stosunki ekonomiczne i terażniejszości.

Robotnik dopiąłby wtedy szczytu potęgi gospodarczej; on nieprzyjmowałby tylko warunków, lecz stawał się. Z etycznego wychodząc poglądu na rzecz — a innego nie znamy — usamowolnienie przez siebie samych prowadzi jedynie do wolności ogólnej, do niezawisłości materialnej i moralnej.

Na tem jednak nie dosyć, bo sama potęga moralna nie wystarczy, zwłaszcza, gdy w braku podstaw realnych, musiałaby się chwycić za przetrząsanych „praktyk.“ Uchwytne tylko środki dają ręce janie dodatniej, uczciwej działalności. Stan robotniczy oparty na kapitałach poważnych zmieniby

do niepoznania nie tylko wygląd społeczeństwa na wewnątrz ale i na zewnątrz. Kto ma pieniądz, z tym musi się każdy liczyć, a w pierwszej linii państwo i kościół. Robotnika zamożnego nie można wykluczyć od współdziałania w życiu publicznem i politycznem, przedstawiciele wykształconej i zamożnej klasy robotniczej musieliby zasiadać w reprezentacyach kraju i państwa. Innymi tory poszedłby wtedy naród cały, ze słownika wykreślonyby słowo „proletaryusz“; na istnieniu państwa, jego sile na zewnątrz i rozwoju zależałoby każdemu, znikłaby obojętność i bierność, sobkowatość zaściankowa, rozszerzyłby się widnokrąg ludzkości. „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!“ oto hasło postępu socjalistycznego, szanującego nawet przywileje walczącego przeciw nim bronią dozwoloną, bronią uczciwej i dozwolonej konkurencyi, nie, tylko na polu walki o chleb codzienny ale także i w dziedzinie zdobyczy duchowych. (D. n.)

KORESPONDENCJE.

Jarosław, 6. listopada 1891.

(Far.) Od dłuższego czasu nie pisałem do Was zajmując wyczekujące stanowisko wobec *Gazety Jarosławskiej*, która obiecała omawiać w swoich łamach sprawy naszego miasta i powiatu. Zawiodłem się niestety; Redakcyja nie dotrzymała obietnicy i dwa razy w miesiącu raczy nas próbnymi artykułami treści politycznej nader wątpliwej wartości, przedrukami rozporządzeń starostwa i ogłoszeń magistratu, wreszcie ogłoszeniami, słowem wiadomościami dla każdego zbędnymi i zupełnie obojętnymi. A przecież Jarosław podaje dosyć tematów wdzięcznych, chociaż może zaściankowych, zawsze jednak zajmujących tubyleców. I tak wyczekujemy z niecierpliwością poprawy zegaru na ratuszowej turmie, który od kilku lat chodzi i nie chodzi, prawidłowego wyszutrowania ulic, poprawy bruków, oświetlenia miasta naftą niezapalną i niekopcącą, zamiatania starannego rynku po dniach targowych, regulacyjnego planu i wiele jeszcze innych drobnych nie obchodzących *Gazety Jarosławskiej* i jej redaktora, bo on i ona bujają w przestworzach wysokiej polityki. dokąd za nimi przeciętny czytelnik zapewne nie podąży. Urzeczywistnienie postulatów powyżej przytoczonych — niechaj się o nie magistrat i p. burmistrz nie gniewają — nastąpi prawdo! podobnie po zrealizowaniu pożyczki zaciągniętej przez gminę w wysokości 100.000 zł.

Z dniem 1. b. m. wszedł w życie „Bank żydowski“ — pod protektoratem wszechmocnego finansisty p. Strisowera. Prokurzystą nowego instytutu kredytowego został kuzyn p. Strisowera, wielce szanowny p. Nirenstein, znany we Lwowie jako generalny agent „Hazy“, zaś u nas jako syn Munisza Nirensteina. P. Józef Nirenstein jest niezmiernie politycznym, bo go wydalono z Rosji, więc należało go wyagrodzić posadą. — Zaraz pierwszego dnia „Bank żydowski“ pozbył się wszystkich gotówki na dorzysk uczywiego członka dyrekcji, bowiem p. Dr. Samuel Nebenzahl, członek rady nadzorczej, pożyczył 3000 zł. p. Mechel B rnbann, dyrektor, 2000 zł. a drugi członek rady nadzorczej p. Leib Wahrhaftig 2000 zł. Ciekawy jestem, czy drobni przemysłowcy, „in gratiam“ których to biedaków ów „Bank żydowski“ założono, otrzymają kiedy jaką pożyczkę.

Sprzedaż soli ma być tymi dniami rozdana ponownie przez Radę powiatową a względnie przez Wydział Rady powiatowej. Od lat 20 tu spoczywa ten interes w rękach żydowskich, a gdy pp. solni przedsiębiorcy wyzyskiwali ludność, domaga się obecnie ogół, aby sprzedaż soli oddano spółce chrześcijańskiej. „Inde“ między Izraelem niepokój i „menczerzy“ jarosławscy chcą koniecznie ucziwie żądania wyższych konsumentów napiętnować „antisemityzmem.“

W miniony czwartek odbył się akt poświęcenia nowego budynku sądowego, będącego własnością p. J. Hirta. Po ceremonii kościelnej nastąpiło skromne śniadanie, przy którym wzniesiono kilka toastów. „Z p. wodu“ uroczystości powiewał z okna budynku sądowego sztandar „czarno-zółty.“

Dobromil d. 5. listopada 1891.

W przewidywaniu, że Wasz korespondent z Birczy albo wcale nie odpowie na wezwanie Redakcyi albo zwięcej swoim rzecz zbędzie ogólnikowymi frazesami, pozwałam sobie — a mam do tego pełne prawo jako zaczepony w sposób dość ostry — poddać, chociażby tylko pobieżnej krytyce, wszystkie trzy sprostowania umieszczone w *Gazecie Przemyskiej* z dnia 1. listopada r. b.

„Poświadczenie“ kilkunastu wielkości bircyckich o urządzeniu wieczorka pożegnającego na cześć Dra Nycza przyjmuję do wiadomości z prawdziwą przyjemnością; a gdy wieczorek ten był zapewne składkowy, przeto wierzę najmocniej, iż się odbył w domu Stańczyka, któremu też należało się publiczne podziękowanie za wspaniałomyślną jego ofiarność, co gdyby był uczynił szanowny mój kolega z Birczy, polityka Stańczyków temby większy złożyła dowód swojej zręczności.

Takie zaznaczywszy credo co do „poświadczenia“ o wieczorku pożegnającym, nie mogę logicznie brać na serio „Sprostowania“ burmistrza miasta Birczy p. Cichońskiego, znanego wprawdzie na posiedzeniach Rady powiatowej ze swej „fenomenalnej skromności“ i z charakterystycznego „wiecznego“ uśmiechu, lecz przynigdy z elokwencyi i poprawności języka, jaką się odznacza jego „Sprostowanie.“

„Jako burmistrz miasta Birczy“ — pisze on — „starałem się zawsze stać na straży honoru całego zarządu gminy, której dobro i powodzenie głęboko (sic!) mi leży na (sic!) sercu. Dziś kiedy widzę, że osoby podejrzaney zyczliwości dla miasta naruszają cześć zarządu gminy i t. d.“ — takimi słowami, jakby wyjętymi z ust Demostenasa, a którychby się niepowstydzili żaden burmistrz (a cóż dopiero dobromilski) najwładniejszego miasta — rozpozyna swoje „Sprostowanie“ sławetny burmistrz miasta Birczy i wyświetliwszy jasno wrzekome powody, dla których zmiażdżył Macedończyka (Filipa), niewie biedak dzisiaj, jak się znalazł szybko pod Cheroinea! — W dalszym bowiem ciągu owego „Sprostowania“ kręci bicz na swego bliźniego nie zapomniawszy zupełnie, że nie tylko kij lecz i bicz każdy ma dwa swoje końce.

Przyznaje się poczciwina z całą naiwnością i to publicznie, e wiedział doskonale, iż „dwuletnia czynność Dra Nycza dawała się we znaki ludności miejskiej“ i „że odczuwał od siebie ludzi jako lekarza i jako człowieka“ a mimo to wszystko nie przedsięwziął, nie zgola nie uczynił, ażeby krnąbrnego podwładnego albo złożyć z urzędu albo zmusić środkami dyscyplinarnymi do należytego obowiązków spełniania. — Tego, co do niego należało nieuczyniwszy, czekał p. burmistrz odeszliwie przez cały dwa lata, aż kto inny ciekawiejszego lekarza. — I znalazł się rzeczywiście lekarz nowy, jakby z igły uszyty i to lekarz, jakich mało na świecie — bo oto po kilkutygodniowej zaledwie praktyce uzyskał wedle słów Sprostowania — „ogólną wdzięczność i uznanie“ za swe dla miasta poświęcenie! Oczywista skromny i zbyt lekliwy burmistrz nie śmiał na własną rękę zażywać takiego Mesyasa, ażali on raczy „przyjąć“ posadę lekarza miejskiego“ i dla tego zażądał i uzyskał ku temu jednogłośnie uchwałę Rady gminnej i mając pozwolenie do zapytania, o reszcie — nabrawszy widocznie odwagi — już nie pytał (przynajmniej Sprostowanie nie o tem niewspomina), tylko bez rozpisywania konkursu mianuje lekarzem Dra Bendla a usuw Dra Nycza, i co jest najgorsza, gdy ten ostatni znalazł się daleko od Birczy, ciska na niego kamieniem i

piętnuje nieobecność mianem niedbatego lekarza i złego człowieka.

To cokolwiek za wiele panie Cichoński! Tam brakło ci odwagi aby skarcić niedbalstwo swego podwładnego, tu znów jej nadużyłeś po tchórzowsku!

Usuwając lekarza, któremu ze strony kompetentnej, niezbyt dawno (w lutym b. r.) składano publiczne podziękowania za niezamordowane trudy około ludzkości cierpiącej, przeciwko czemu mogłeś (bo miałeś prawo i obowiązek) zaprotestować, jeśli te uchwały niezgodne były z istną prawdą, bez udowodnienia imputowanej mu obecnie winy, *naraziłeś, panie burmistrzu, na szwank honor całego zarządu gminy*, manując zaś nowego lekarza bez rozpisania konkursu a nawet bez odnośnej uchwały Rady gminnej, *przekroczyłeś swój zakres działania jako burmistrz*, a zgrzeszyłeś znów ciężko jako człowiek, potępiając niesłusznie swego bliźniego, nie dawszy mu sposobności bromena zaczeplonej ohydnie dobrej jego sławy.

Ala jak Chrystus na krzyżu wyrzekł „przebac im Panie, bo nie wiedzą co czynią“, tak samo i o p. Cichońskim powiedz wypad. Jak on nie wpływał z pewnością na usunięcie Dra Nycza i na mianowanie jego następcy, tak on nie pisał owego sprostowania w stylu Demostenesa. Lubi za jego plecami działali, czy Stańczyki czy Judea z nimi ręka w rękę idąca — mniejsza o to, dość, że napisano przeciw oskarżeniu nieistniejącemu wreszcie obronę, którą ochrzczono „Sprostowaniem“, — kazano mu ją podpisać i zaadresować do *Gazety*; ta znów dla okazania bezstronności swojej umieściła je in extenso bez żadnych komentarzy, pogodzenie żądających sprzeczności pozostawiając swemu stałemu korespondentowi z Birczy. Mnie zaś dostała się w udziale chwata proroczego głosu, gdyż wyrażone w poprzednich korespondencyach obawy co do niepożądanego wpływu na przyszłe wybory do Rady gminnej, nie tylko nie okazały się płonne, jak to zapewnia p. Dr. Bendel, lecz niestety ziściły się już w zupełności przez wciągnięcie zwierzchności gminnej w spór, który nie należy i nigdy należeć nie może do zakresu jej urzędowania.

Bo kto chce przeczytać uważnie moje dwie ostatnie korespondencje, nie znajdzie tam ani jednego słowa przeciw p. Cichońskiemu, ani jednego słowa naruszającego cześć zarządu gminnego; z kądże — pytam — p. Cichoński, który — jestem o tem najniechętniej przeświadczony — nie wie dział nawet o istnieniu jakiegś tam na świecie *Gazety*, która by się nim kiedykolwiek zajmować miała, jak *Deus ex machina*, występuje publicznie i to w charakterze burmistrza ze swoją nieszczęsną filipiką w obronie jednego mieszkańca, świeżo w miasteczku osiadłego, skoro przed tem nigdy nie bronił nikogo, choćby nawet delegata Kółek rolniczych (zaczeplonego nieraz lubo bezskutecznie), dla którego mieć powinien wdzięczność za obfite darowanie go zapomogą, ze szkoda biedniejszych, a specjalnie dla członków Kółka przeznaczoną? Skąd u licha taka troskliwość burmistrza miasta Birczy o honor mieszkańców? W czym została naruszona cześć zarządu gminnego, jeżeli dwóch korespondentów spór między sobą prowadzą? Niech p. Cichoński raczy mi dać odpowiedź na te pytania, wprost tym razem do niego skierowane, a może być pewnym, że go pouczę, gdzie i w czym cześć zarządu gminy naruszona być może. A teraz przechodzę do ostatniego sprostowania p. Dra Bendla, który, jako zaczeplony, ma prawo i obowiązek bronić swojej sławy

Na wstępie muszę prosić p. Dra Bendla, aby mnie ani w ogóle nikomu nie chciał brać za złe, że jego poprzednik znalazł i w samem miasteczku i w okolicy i w całym nawet powiecie szczerych a wiernych przyjaciół, którzy i po wyjeździe jego z Birczy nie zapomnieli o nim i stają gorliwie w jego obronie. Owszem, ta okoliczność powinna mu służyć do otuchy, że i on sam przy dobrej woli pozyskać może taką przyjaźń, w przyszłości oczywiście, po pewnym czasie, który mu da sposobność okazania i wiedzy swojej i dobrej woli.

W sprostowaniu p. Dra Bendla znajduję zaraz w pierwszym ustępie błąd, który usunąć muszę. Nie użyłem wyrazu „jakiegś szwagra“, gdyż znając osobiście z dawniejszych czasów p. Ornsteina, nie mogłem popełnić tej niewłaściwości. To też wypisałem był całe jego nazwisko, a że Redakcja dla niewiadomych mi przyczyn skreśliła je zastąpiwszy je literą O., to nie moja w tem wina. Nie chcę się także sprzeczać, czy p. Dr. Bendel jest lub nie szwagrem p. Ornsteina, dodając wszakże na

moją obronę tę okoliczność, że skoro p. Dr. Bendel jest bratem żony p. Ornsteina, to w moim pojęciu o stopniach pokrewieństwa i dziś gotów bym nazywać tych panów szwagrami. — Wreszcie rzeczą dla mnie może być obojętną, czy p. sędzia karny jest szwagrem, czy też tylko krewnym rzeczoznawcy sądowego, lecz gdzie indziej, dla kogo innego to pokrewieństwo urzędujących w jednej i tej samej miejscowości, może się wydawać wielką niewłaściwością i na to po przyjaźni śmieć zwrócić uwagę interesowanych. Na zażalenie co do ofiarowanego mieszkania i narzędzi odpowiedzieć może dokładnie sam Dr. Nycz; tymczasem ja ponownie twierdzę, że p. Dr. Bendel ordynował w mieszkaniu p. Nycza i że posługiwał się tegoż narzędziami.

Jaworów, d. 6. listopada 1891.

Zupełnie słusznie twierdzi nasz pan mecenas (vide ostatni numer *Gazety*), że bolesną jest rzeczą dla uczciwego człowieka usprawiedliwiać się publicznie. Ubiłewać nad tem tylko należy, że do tego przyszedł, gdyż nie jest tajemnicą, na jakie przykrocie wystawionym jest szanowny mecenas ze strony niektórych naszych z gruntu złych jednostek. To tylko jest pewnym, że do usprawiedliwienia się nie było naglącej potrzeby, albowiem interesowani panowie nie są tak naiwni, aby nie wiedzieli, kto pisze, gdyż korespondencje tego stylu nie zaczęły się przeciwko pojawiać od czasu przybycia p. Dra Hibla, ale znanymi są w Jaworowie od lat 15 zatem od czasu, gdy o przybyciu pana mecenasa nikt nawet nie marzył. Panowie interesowani zamiast uznać, że taka akwizycja, jak p. Dr. Hibel, jest chlubą dla powiatu, albowiem w panu tym nie należy widzieć tylko adwokata, ale zarazem człowieka większych zdolności, prawdziwie uczonego, autora wielu prac naukowych, który zwyczajem ludzi uczonych prawdziwie nie ubiegał się za honorami i nie osiadał w stolicach, gdzieby mu się miejsce należało, ale wybrał sobie za siedziskę nasz partycularz w zamiarze służenia Bogu i ludziom. Nie da się zatem opisać to bolesne uczucie, być ciągle otoczonym intrygantami, składającymi się z samych zepsutych ludzi, którzy w tych szykanach nie mają innego celu nad to, aby p. Dr. Hibel opuścił nas, i im plac zostawił. Jest to „Krytyka“ jak z Dr. Nyczem w Birczy. Zatem cokolwiek się stanie, zwałaj winę zawsze na kark szanownego mecenasa, chcąc tym sposobem wzbudzić opinię prostactwów przeciw niemu; chcą go tym sposobem zniechęcić do pobytu u nas, gdyż na to nie mają innej rady, bo żadne uchwały, jak w Birczy, nie wystarczą, a gdyby p. Dr. Hibel się wyniósł, znówby zakwatliły stosunki dawne i pokątnictwo, a odzieranie ludzi ze skóry doszłoby do zenitu doskonałości. Nie korespondencje zatem są powodem szykan, ale ów gruby materializm chęć i żądza zysku; a jeżeli, o zgrozo! nawet wyższe sfery do tego mieszają się i chcą, aby nieprawne stosunki zatruwały to widocznie przepadliśmy. Z naszego Jaworowa nie nie będzie, bo przecież panowie ci wiedzą, o co chodzi i jeżeli chcą stanowiska swego na dobre użyć, to właśnie „prudencia iuris“, której ich uczono, nakazuje im stanąć po stronie innej, jak stoją, t. j. nie po stronie tych, którzy chcą zagasić światło, aby po pociemku dokazywali co chcą.

Ouwając kwestję pokątnictwa „uporczywie“ nie udam na celu szukania w tem chluby, albowiem nie widzę, w czymby ta chluba miała się uwydatnić. Nie takie rzeczy pisywałem i pisuję, ba nawet profesorowie uniwersytetów powołują się w studjach swych jako na źródło na mnie, a nie szukam w tem chluby tutaj tak dalece, że tu nawet mało kto o tem wie, gdyż o opinie ludzi takich jak „niezasłużeni wrógowie“ szanownego korespondenta, zupełnie mi nie chodzi.

A że pisze o pokątności, to nie dla salwowania osoby lub opieki nad cegielnym ucecnasem, bo święcie w to wierzę, że da sobie radę sam, ale że sprawa ta jest robakiem, który niszczy nasze społeczeństwo, dotyka ogółu a zatem i mnie. Przeciwnie wiadomym jest, jak pewni nasi panowie odwykli od prawdy, jak ona ich w oczy kole, jak nigdy nie idą drogą prawą ale zatapiają wszystko zakulis, wymi intrygantami, i przeróżnym brudem, jak zamiast iść prawdą naprzód, aby przesadzić fałsz, używają wszelkich instancji w Przemyslu i Lwowie, aby zgubić tego, kto im się nie podoba lub nie daje pić i odzierać się. Zatem pisząc o tem chciał bym, aby to raz ustało, aby raz zapanał porządek, aby chorobliwy stan ustał

Dla przykładu przytaczam tu fakt a raczej tragedję z byłym poczmistrzem Jaworowskim p. Łabędzkiem. Za co pozbawiono chleba starca blisko 70 letniego? Czy może prawdą jest to, co mu zarzucano, że defraudował? Należy w to uwierzyć! Była to sztuczka; za to puszczono go bez chleba, że do kilku należąca osobistość chciała koniecznie posiadać tę posadę. Więc poczęto szczerze na Łabędzkiego, oczerniono czło-wieka, który był najlepszym Polakiem, że jest Moskalem (!!!!), wymyślono defraudację i za pomocą owych „sfer“ po 50 latach uczciwej służby puszczono na los szczęścia.

To ludzkie honorowi tak czynią? Czyż warto przed nimi usprawiedliwiać się? Myślę, że nie, a zaś gdy chcą żyć spokojnie, niechajże porzucą szkaradne rzemiosło, bo to, co tu mówię ogólnikowo, jestem w stanie udowodnić punkt za punktem, ku czemu przez 15 lat mego pobytu w tym powiecie dosyć materiału nazbierałem. Jestem w stanie nazwać tych panów po imieniu i pewnie nie zleknie się tego, że podmawiają na mnie żandarmów i t. p. bo jestem człowiekiem bez obawy, potrafię siedzieć, wisieć nawet ale zawsze za prawdę. Czy zaś wy przeciwnicy to potrafcie, wątpię hardzo, bo wy umiecie po za kulisami wojować a nie rycersko otwarcie wystąpić. Zatem z Mickiewiczem rzeknę do was:

nie żądajcie jada i napoju,
ostawcie nas w pokoju,
A kysz! a kysz! a kysz!

Mr. Skiba.

Z Izby poselskiej.

Posiedzenie d. 3 b. m.

Na tem posiedzeniu toczyły się rozprawy nad rozdziałem „ministerstwo wyznań i oświaty, zarząd centralny“.

Minister Gautsch w dłuższym przemówieniu odpowiedział między innymi także na uwagi sprawozdawcy co do inspektorów okręgowych w Galicyi. Trudności, jakie pod tym względem w Galicyi zachodzą, są administracyjnie szkolnej znane, która też starała się ostatnimi laty ile możności uczynić zadość uprawnionym życzeniom kraju. Minister powołuje się jako na owoc kilkoletnich w tym względzie usiłowań rzędu, że „w ostatnich latach“ zwiększono liczbę inspektorów aż o sześciu (*sic!*) i że kredyt odnośny podwyższono prawie o 26. 000 złr. Stanowisko rządu w tej kwestyi znane jest Izbie z projektu do ustawy, której dotąd nie załatwiono. Projekt ten zgadza się, o ile ministrowi wiadomo, najzupełniej z życzeniami Galicyi.

Co się tyc kwestyi kształcenia kobiet, minister przyznaje, że administracja szkolna na tem polu nie jedno ma jeszcze do załatwienia, lecz postępować tu trzeba ostrożnie.

W dalszym ciągu rozprawy przemawiali posłowie: Luzzato Campi i Barsuther. Pos. Barwiński uskarżał się na brak nadzoru szkolnego w Galicyi, czego powodem są zbyt wielkie okręgi szkolne. Mowca więc żąda, aby inspektorowie okręgowi uwolnieni bogdaj zostali od czynności administracyjnych. Nadto domaga się większego uwzględnienia języka ruskiego na konferencyach okręgowych

Po zamknięciu dyskusji przemawiał poseł Adamek jako mowca generalny *contra*. Pos. Suesz jako generalny mowca *pro* polemizuje z Kalteneggerem, który gorzyl się nagimi posągami Appollina,

Specjalny sprawozdawca p. Piniński przyjmuje z zadowoleniem oświadczenie ministra do wiadomości, zgadza się z p. Suessem w życzeniu, by w dziedzinie szkoły ludowej panował spokój i ułolewa, że czyniono mu zarzut z zapatrywań, których nie wypowiedział.

Tytuł 1 — 10 (centralny zarząd ministerstwa oświaty) przyjęto.

W miejsce p. Scharschnida wybrany został p. Heilsberg do komisji legitymacyjnej.

PP. Fuss i towarzysze interpelują ministra skarbu o przedłożenie ustawy, która przyznawała drożyzniany dodatek dla trzech najniższych rang służbowych urzędników państwowych aż do stanowczego uregulowania plac.

P. Kathrein i towarzysze stawiają wniosek zmiany ustawy o zaprowadzeniu przepustek dla bydła.

P. Liechtenstein i towarzysze stawiają wniosek o zmianę ordynacji wycho-rej do Rady państwa dla wielkiego Wiednia w tym kierunku, by w pięciu okręgach, które dawniej były przedmiotami, wybierano po jednym posle.

Posiedzenie d. 5 b. m.

Odczytano pismo prezydenta ministrów, zapowiadające otwarcie delegacji wspólnych na dzień 9 listopada.

Hauck i tow. interpelują ministra oświaty co do wykonania rozporządzeń dotyczących matematycznych zadań domowych w gimnazyach.

Herold i tow. wnoszą, aby powiększono liczbę posłów do Rady państwa z Czech o dwóch, z powodu włączenia miast Winohrad i Żkova do kuryi miast.

Izba przystępuje z kolei do porządku dziennego. Na wniosek komisji dla spraw o nietykalności poselskiej, Izba uchwaliła nie zezwolić na sądowe ściganie posłów Spindlera i Dostala oraz zezwolić na ściganie Luegera.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu rozprawa nad budżetem ministerstwa oświaty i wyznań. Gregrec przemawiał za powiększeniem detacyi dla niedostatecznie wyposażonych kapituł katedralnych. Bryliński życzy sobie uregulowanie stosunków grecko katolickiego duchowieństwa w Galicyi, podwyższenia pensyi biskupów w Stanisławowie na 12.000 złr., wybudowania nowej rezydencji dla biskupa w Przemyslu i lepszego wyposażenia kapituły katedralnej. Adamek żali się na brak nabożeństwa czeskiego dla Czechów w Wiedniu i na prześladowanie duchowieństwa czeskiego w niemieckich częściach Czech.

Minister Gautsch oświadczył, że w sprawie podwyższenia dotacyi dla kapituł katedralnych wszystko przygotowano, a rząd wyznań napotyka jednak w dążeniu do zaradzenia bezsprzeczenie nędnym stosunkom plac, wielkie przeszkody, gdyż etat wyznań pogorszył się o 108.607 złr. Minister zapowiada w najbliższej przyszłości podwyższyć pensyę biskupa stanisławowskiego.

W sprawie utworzenia wspólnego domu mieszkalnego dla kapituły katedralnej w Stanisławowie i w sprawie przeniesienia czwartego roku teologii ze Lwowa do Stanisławowa wdrożono już rokowania. Sprawa rezydencji biskupiej w Przemyslu nastęrcza wiele trudności.

Opowiadając na stargi, podniesione przez p. Adamka, minister sznacza, że on dotyczą ściśle wewnętrznych stosunków kościelnych. O ile ingerencya państwa sięga, zarząd oświaty będzie uwzględniał wszystkie narodowości. Gdyby jednak wystąpienie p. Adamka miało na celu państwowej pomocy zarządu oświaty użyć przeciw autonomii kościelnej, to rząd byłby zmuszony zachować się odmownie.

P. Jaworski poparł skargi odnośnie do siedziby biskupiej w Przemyslu.

Posiedzenie d. 6. b. m.

Po załatwieniu budżetu wyznań Izba posłów przystąpiła z kolei do rozprawy nad tytułem „szkoły wyższe“.

Pos. Schleichinger wystąpił przeciw materialistycznemu prądowi, który sdnaniem jego zaczyna całe społeczeństwo przynikać a w szczególności na uniwersytetach wziął górę.

Pos. Roszkowski dziękuje za przyzwolenie na otwarcie wydziału medycznego w uniwersytecie lwowskim i żąda wyposażenia założonego już wydziału rolniczego na uniwersytecie w Krakowie. Następnie domaga się mowca obsadzenia katedr dla języków i literatur romańskich dla historii sztuki i t. d. na uniwersytetach lwowskim i krakowskim, jakoteż przebudowy gmachu uniwersyteckiego we Lwowie. W końcu wzywa pos. Roszkowski do reformy filozoficznych studiów na wszechnicach.

Minister Gautsch odpowiadał w szczególności na wywody pos. Roszkowskiego.

Po przyjęciu omawianych pozycy wybrano do komisji prasowej pp. Elma, Bendla, Pernerstorfera, Teliszewskiego, Ebenhocha i Ferjancica. W wyborach uzupełniających powołano do komisji prawniczej p. dra Byka, do komisji dla prawa karnego p. dra Roszkowskiego.

Następnie Izba przystąpiła do rozprawy nad tytułem „szkoły średnie“. Po przemówieniu pp. Haucka i dra Zurkana przerwano obrady.

Posel dr. August Sokolowski przemawiał przy tytule „szkoły średnie“. Mowca żalił się, że życzenia kraju w sprawie szkół średnich, jakie zeszłego roku w imieniu Kola polskiego wyraził, nie zostały uwzględnione. Rząd utworzył, albo wziął na skarb państwa wiele szkół średnich w innych krajach koronnych, w Galicyi tymczasem w tym kierunku nie nie zrobił. Mowca podniósł dalej szczerze uposażenie w budżecie na rok 1892 nowych gimnazyów w Podgórzu i we Lwowie, za-

znaczył z naciskiem, jak po macoszemu jest traktowana Galicya; domagał się dalej posel energicznie, aby rząd już raz ukończył rokowania swoje z gminą miasta Krakowa w sprawie budowy gimnazjów, w przeciwnym razie będzie Kolo polskie zmuszone żądać nadzwyczajnego kredytu w tym celu. Domagał się zatwierdzenia ostatecznej sprawy suplentów i lepszego uposażenia dyrektorów, reformy planu naukowego w gimnazjach, poprawienia metody dydaktycznej, w końcu żądał mowca większej dotacji dla szkół fachowych.

Mowę Sokołowskiego przyjęto oklaskami.

Sprawy miejscowe.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej z dnia 5. listopada 1891.

Obecnych radnych 32. Przewodniczący burmistrz p. Dr. Dworski sekretarz p. Dobrzański.

Protokół z ostatniego posiedzenia z dnia 22. października br. przyjęto do wiadomości bez dyskusji.

Uchwalono następnie sprawić dla raka-rza wózek nowy i wyasygnowano na ten cel 122 zł. Uchwalono strażakowi Pencakowi tytułem zaliczki zwrotnej udzielić kwotę 26 zł. a strażakowi Czajkowskiemu kwotę 24 zł. Uchwalono p. Danekowi, za budowę ofiary przy strażnicy przy przyjęciu aktu kolaudacyjnego do wiadomości rady, wyplacić kwotę 220 zł. po nad cenę kosztorysu pierwotnego i zwrócić mu kaucję. Uchwalono przyjąć do wiadomości kwotę 776 zł. zamiast 736 zł. jako nadwyżkę wydaną na budowę kanału przy ulicy Mickiewicza, a to z powodu przedłużenia tego kanału do realności p. Szalaja. Uchwalono przyjąć do wiadomości rady wydatek kwoty 2.255 zł. 15 ct. wyplaconej za budowę kanału przy ulicy Cichej. Uchwalono uznać kwotę 2.568 zł. jako wydatek usprawnienia kanału na budowę kanału przy ulicy Ogrodowej. Uchwalono przyjąć akt licytacji na dostawę owsa, siana i słomy dla potrzeb miejskich do wiadomości i oddać dostawę tych artykułów na rok 1892 Brierowi i spółce. Uchwalono przyjąć do wiadomości wydatki kwoty 1.073 zł. 75 ct. użyte na przebudowanie ścian w szkole 6 klasowej żeńskiej przy ulicy Wodnej. Wdowie po śp. Hilarym Lewickim uchwalono z funduszu emerytalnego udzielić pensję w wysokości 150 zł. rocznie, zaś z funduszu miejskich dodatków w kwocie 50 zł. rocznie; tak samo i małżonkowi Janowi Lewickiemu, sierocie po śp. Hilarym Lewickim, uchwalono z funduszu emerytalnego wyplacać kwotę 50 zł. zaś z miejskiego 16 zł. 66 ct. aż do osiągnięcia 20 roku życia. Uchwalono prow. kanceliarzowi p. Szczepańskiemu udzielić zaliczki w kwocie 120 zł. a Szlapeckiemu zapomóg w kwocie 10 zł. Uchwalono uznać na chunek szpitala powozowego w kwocie 100 zł. i uchwalono przyjąć akt licytacji dostawy żywności dla szpitala na r. 1892 i oddać dostawę p. G. Krysiowej.

Nad prośbą komitetu Internatu św. Jozafata we Lwowie o udzielenie zapomogi uchwała rada przejść do porządku dziennego.

Uchwalono przyjąć ofertę na dostawę drzewa dla magistratu na rok 1892 podaną przez p. Karpińskiego i uchwalono wydzierżawić kawiarnię miejską na rok 1892 Gittli Dornbusch za kwotę 800 zł. Dostawę naty dla miasta na rok 1892 oddano pp. Wiktorowi i Ska.

Uchwalono uwolnić p. Smutnego od opłaty taksey od pomnika dla syna; tak samo i p. L. sieniecką od opłaty taksey za pomnik dla męża. Uchwalono przyjąć do wiadomości pobór kwoty 39 zł. 15 ct. za sprzedane stare rupiecie magistrackie. Uchwalono wreszcie uznać rachunki wydatków na utrzymanie miejskich realności, kanałów itd. w kwocie 235 zł.

Na posiedzeniu tajnem, które zostało zarządzane na wniosek p. F. Gamskiego, zastępcy burmistrza, przystąpiono do obsadzenia posady prowizorycznej inspektora policji miejskiej.

Przedłożono radzie podania wspólnie biegających się o tę posadę, których wpłynęło 18; ponieważ trzech z kandydatów cofnęło swoje podania przed rozstrzygnięciem konkursu, więc pozostało obecnie 15 kandydatów. Magistrat proponował pierwotnie na tę posadę p. Wojtasiewicza lecz następnie zmienił zdanie i przedstawił radzie p. Reichmanna. Rada jednak zia-

czną większością głosów nadała posadę inspektora policji miejskiej prowizorycznie p. Wojtasiewiczowi, urzęd. magistr. krakow.

KRONIKA.

Przemysł, d. 7. listopada 1891

Ogólne zgromadzenie członków przemyskiego Oddziału c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, odbędzie się w poniedziałek dnia 9. b. m. o godzinie 11 przed południem w wielkiej sali magistratu z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2) Przyjęcie nowych członków. 3) Sprawozdanie z uchwał powziętych na strajkowym zgromadzeniu. Ref. Dr. Pawlikowski. 4) Wniosek w celu zachęcenia rolników do licniejszego przystąpienia do Towarzystwa gospodarskiego. Ref. p. Gurski. 5) Sprawa taryf szkół lasowych. Ref. p. Wiśniowski. 6) Olesza Stowarzyszenia ku popieraniu doświadczeń rolniczych w Austrii w sprawie rodzimych odmian pszenicy. Ref. p. Wiśniowski. 7) Sprawa uchwały komitetu chowu koni z d. 3. października b. r. dotycząca krzyżowania Ardenami. Ref. p. Gurski. 8) Wybór delegatów do ankiety w sprawie podniesienia chowu koni we Lwowie odbyły się mające. 9) Sprawa poparcia kraj. Towarzystwa rybackiego. Ref. p. Wiśniowski. 10) Sprawa poparcia Kółek rolniczych. Ref. p. Wiśniowski. 11) Wnioski członków. 12) Losowanie fantów.

Wydział „Sokoła” w Przemyslu składa niniejszem podziękowanie p. Janowi Wondraczkowi, za nadesłane 10 zł. 60 ct. jako pierwszy datkę na sprawienie sztandaru dla Towarzystwa. Ponieważ jednak p. Wondraczek wyjął, iż suma ta złożona została z liczących drobnych składek publiczności uczęszczającej do jego hallu nuty w Przemyslu — przeto nieznaną tych innych ofiarodawców, wyraża im Wydział również podziękowanie za pamięć o Towarzystwie.

Z życia sokolskiego. Wydział Towarzystwa zawiadamia P. T. druhów swoich, że dzięki niektórym druhom, którzy się ofiarowali dyżurować w lokalu Sokoła w kamienicy Wgo Gizowskiego, lokal ten otwarty jest każdego dnia od godziny 2—4 po południu, w poniedziałki i piątki już o 6 tej; w inne dni od 7—9 wieczór zaś nadto we wtorki, czwartki i niedziele od godz. 12—1 w południe, w poniedziałki, środy i soboty znów od godziny 1—2 po południu.

Na sokolem strzelaniu w niedzielę d. 8. b. m. o godzinie 2 1/2 po południu nastąpi wręczenie nagrody celności za miesiąc październik. Zwiadowca sokolej nauki strzelania uprasza za naszym pośrednictwem uczestników tej nauki o liczną zebrań się.

Koncert p. F. Romanowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 8. b. m. w sali ratuszowej — Uroczystość a umiejętnie ułożony program, który ogłosziliśmy, sprowadzi niezawodnie liczną publiczność.

W hotelu „Victoria” koncertować będzie w niedzielę dnia 8. b. m. muzyka wojskowa 24. pułku piechoty.

Broń niewieścia. W pracowni krawieckiej p. N. posprzeczwały się onegdaj dwie panny o zdety pewnego młodzieńca. Dyskusja była tak gorąca, że w końcu jedna z nich wbiła — nie mając innego argumentu na poparcie swojego zdania — igłę po uszko w twarz przeciwniczki. — Lekarz uznał uszkodzenie za ciężkie, ponieważ igła przebiła nerw i sprawa cała, jak się zdaje, oprza się o sąd.

Obłany sekret. W nocy z piątku na sobotę, sześciu panów, nastrojonych na kamerton alkoholiczny, urządziło sobie koncert przed jedną z kamienic, położonych przy ulicy Długiej. Spiewali, jak się spiewa o g. 3 rano na ulicy głośno i... fultszywie. Otóż w chwili, gdy zaintonowali: „Spij dziecko, spij spokojnie,” otworzyło się okno na pierwszym piętrze, wychyliła ręka z naczyń porcelanowem i na głowy „życzących snu spokojnego” spłynął strumień... wody. Sekret zaprzestął spiewu a członkowie czyszcząc ka-peluszki i palusy chustkami do nosa, znikli w ciemnościach nocy.

„Pije Kuba....” z tymi słowami wpadła Agnieszka B., z zawodu krochmalarka i krupiar-ka, w piątek przed południem do szynkowni „pod karkiem,” gdzie jej mąż Jakób, sprzedawczy na targu prosiaka, spijał „mohorycz.” Co Agnieszka powiedziała Jakóbowi, nie wiemy, dość, że niebawem znaleźli się oboje na ulicy Jagiellońskiej, ona bez chustki i czepca, on z podrapaną twarzą. Tam położył stójkowy kres kłótni małżonkiewicz, biorąc pod swoje skrzydła opiekunów. Agnieszka i Jakób.

Radyum. dnia 3. listop. 1891. (*Koresp. Gaz. Przem.*) Dnia 3. listop. po godz. 11 w nocy, silna tura oznajmiła Radymna wielki pożar w Skołoszowie, wsi tuż do Radymna przyległej. Mimo późniejszej pory straż ogniowa obohatcza Radymieńską w bardzo krótkim czasie znalazła się w pogotowiu do wyruszenia na miejsce pożaru ale brak koni do przewiezienia sikawki i beczek, jak to w regule u nas, wstrzymało doraźne wystąpienie z akcją ratunkową. Nadaremnie stra-

żacy i policjant biegali od domu prosząc obywatele tutejszych o konie, nikt ich dać nie chciał. Czas mijał bez korzyści dla ratunku a tura coraz jaśniej i coraz szerzej zaznaczała się na niebie. Nie ma tu zwyczaju, aby ludzie tej samej nawet ulicy pomagali sobie w razie pożaru; aui sami nie ratują ani tem więcej jeszcze koni do postugi nie dają, cóż więc mówić o pomocy, skoro pożar wybuchł we wsi sąsiedniej.

Nie doczekawszy się pomocy straż tutejsza zaprzęgała się do sikawki sama, w drodze pochwycała prawie przemocą parę koni i dowlokła się nareszcie na miejsce.

Pożar pochłonił dwa gospodarstwa włościńskie. Przy pomocy sikawki z Radymna, tudzież sikawki i beczki ze Skołoszowa, zlokalizowano i gaszono wreszcie pożar około 3 godziny trwająco.

Wypadek ten, sam przez się zwyczajny, bo jeden z wielu, dał znowu dowód, że najlepsze chęci i wyćwiczenie straży ogniowej wobec braku pogotowia wodnego i konnego na niewiele się przyda. Wiedzą o tem dobrze i tutejsi obywatele a nie są o tyle ciemnymi, aby korzyści zarządzania pogotowia konnego nie uznawali; mimo to opierają się temu zarządzeniu, aby ich tym ciężarem nie obarczono „za darmo” jakkolwiek dla ludzkości ponieść ofiarę. Odwołanie się tutaj strażnicy w tej mierze do Wydziału powiat. takż. na nie się nie zdało; więc „naj buda jak buwało.”

Sprawa się wyjaśnia. Po czterech sprostowaniach uadesłanych nam z Birczy na kospoudecy p. t. „Krytym szyćchem”, otrzyma-liśmy wreszcie od samego p. Dr. Nycza pisemne wyjaśnienie, które poniżej nmieszczamy. Udowadnia to wyjaśnienie bowiem: raz, że nasz korespondent z Dobromila znajdujący bardzo dokładnie stosunki miasta Birczy i okolicy słusznie się oburzył na sposób postępowania z p. Dr. Nyczem, powtóre, że Redakcja „Gazety” może polegać na swoich korespondentach i nie karmi czytelników sensacyjnymi fałszami. Pismo p. Dr. Nycza o-piewa następująco:

„Szanowny Panie Redaktorze! Otrzymałszy dopiero w tym tygodniu wszystkie koresponden-cy z Birczy i Dobromila umieszczone w *Gazecie przemyskiej* a dotyczące mej osoby, będące w niektórych szczegółach nienależycie przedstawione — w interesie prawdy proszę o umieszczenie niniejszego pisma:

Co do głównego faktu zastąpienia mnie przez p. Dra Bendla, to Szanowny autor „Krytego szyćchu” w szczegółach był nieco mylnie poinformowany. Ja bowiem o zastępstwo, w istocie tak, jak to p. Dr. Bendel zeznaje, osobiście jego samego nie upraszałem; prosiłem jednak p. Orensteina, c. k. adjuakta w Birczy, gły tenże przyszedł mnie jako chorego odwiedzić na parę dni przed moim wyjazdem, ażeby był tak łaskaw poprosić w moim imieniu p. Dra Bendla, swego przybranego szwagra, ażeby tenże przybył do Birczy i raczył mnie zastąpić. — P. Orenstein przyrzekł mi to uczynić a nawet prosił mnie, abym pozwolił p. Bendlowi przyjmować paecyentów w moim własnym pomieszkaniu, na co zupełnie się zgodziłem, a z czego również p. Dr. Bendel korzystał i dopiero na parę dni przed mem przybyciem zaprzestął w moim pomieszkaniu przyjmować chorych. To może potwierdzić p. Józef Kucik właściciel domu, w którym mieszkałem i Jan Śruba, były mój służący. Do spania mego pomieszkania nie używał p. Dr. Bendel.

Ze p. Dr. Bendel w charakterze zastępcy przybył do Birczy, świadczyłby i list pisany przez niego do mnie już z Birczy, w którym oświadczył, iż przyjmując zastępstwo a uawet zrobił mi propozycję: iż jeżeli moje zdrowie tego wymagać będzie, to może mnie zastąpić aż do 1. października, gdyż właśnie w tym czasie dopiero dla dalszego kształcenia ma wyjechać do Wiednia. Niestety listu tego nie zachowałem; nie przeczuwałem bowiem, iż może być potrzebny. Z to jednak rzecz słowem honoru i gotów jestem żądać wszelkiej satysfakcyi, głyby mi zarzucano fałsz.

Narzędzi chirurgicznych, o jakich Szanowny autor „Krytego szyćchu” wspomina, używał p. Dr. Bendel o tyle, że używał mego podręcznego etui chirurgicznego i narzędzi akuszeryjnych; o cemu może znów poświadczyć były mój służący Józef Śruba, który te narzędzia czyścił nawet po jednorazowym użyciu przez p. Dra Bendla. Również używał p. Dr. Bendel mych podręczników i książek, z których niektóre pożyczyl sobie do domu, a dopiero na wyraźne żądanie moje przez p. Orensteina, raczył mi je odesłać z niesprawiedliwieniem się listownem, że przez zapomnienie nie odesłał zaraz.

Jaki jest stosunek przybranego pokrewieństwa czy powinowactwa między pp. Orensteinem i Dr. Bendlem, nie jest to rzeczą moją wyjaśnić i pozostawię to stałemu korespondentowi z Birczy, jakoteż wiele innych spraw, które wydać się mogą ciemnymi nieobznajomionej w szczegóły i szczegółiki Szanownej Redakcyi, a które są zbyt jasne każdemu uczniowemu i honorowemu mieszkańcowi Birczy i okolicy, który miał sposobność bliżej się o tych sprawach przekonać — Przytem upraszam wszystkich korespondentów tak z Birczy jak i z Dobromila, ażeby się sprawą moją więcej nie interesowali i nie ubolewali na

demną, gdyż nie opuszczałem Birczy dlatego, że p. Dr. Bendel otrzymał posadę lekarza miejskiego, ale opuściłem Birczę z przyczyny, iż otrzymałem inną korzystniejszą posadę, co, głyby się nie stało, to mimo p. Dra Bendla byłbym nadal w Birczy pozostał.

W końcu dodaje, że na tendencyjne, podłe, kłamliwe, niecie i oszczerze insynuacye przeciw mej osobie wymierzone, a podpisane przez p. Józefa Cichońskiego burmistrza miasta Birczy, nie odpowiadam, głyż za nie będę się starał otrzymać satysfakcyę na drodze sądowej. Dr. Nycz.

Sprawy Stowarzyszeń.

Sprawozdanie towarzystwa „Bursy przemyskiej” za czas od 1. września 1890 do 31. sierpnia 1891 I. Statystyka za ładn. W roku szkolnym 1891 było umieszczonych w Bursie 36 uczniów, a mianowicie: z powiatu Bialskiego 1, Cieszanowskiego 4, Czortkowskiego 1, Dobromilskiego 2, Jarosławskiego 2, Jasielskiego 1, Krośnińskiego 2, Mościckiego 5, Przemyskiego 15, Sokalskiego 1, Zbaraskiego 1, Tarnobrzskiego 1. Według pochodzenia było między nimi: synów rolników 9, rzemieślników 3, urzędników 3, prywatnych oficyalistów 6, nauczycieli 5, sierót 10. Do VIII. kl. gimn. uczęszczało 2, do VII. kl. 1, do VI. kl. 1, do V. kl. 2, do IV. kl. 6, do III. kl. 11, do II. kl. 6, do I. kl. 7. Otrzymali następujące postępy: 7 uczniów stopień pierwszy z odznaczeniem (między tymi jeden złożył egzamin dojrzałości), 28 stopień pierwszy (między nimi jeden egz. dojrzałości), a 1 otrzymał stopień drugi. Między uczniami w Bursie umieszczonymi było 20 na wikcie bursowym bezpłatnie, a 16 za opłatą miesięczną od 3—10 zł. Wszyscy uczniowie bez różnicy mieli mieszkanie, wikt, pranie, opał i światło. Na rok szkolny 1891/2 przyjęto do Bursy 54 uczniów. Dochód w r. 1890/91 wynosił 2287 zł. 74 ct. Rozchód w r. 1890/91 wynosił 2091 zł. 18 ct. Pozostałość w kasie: 186 zł. 56 ct. II. Stan majątku. Gotówka 186 zł. 56 ct. Realność pod l. 17 przy ulicy Ochronek 25000 zł. Fundacya imienia ś. p. Tadeusza i Stanisława Dworskich 3000 zł. Razem 28.186 zł. 56 ct. III. Przychód w naturaliach i wiktualach. 1. W. Dr. Aleksander Dworski celem utrwalenia pamięci zmarłych przedwcześnie synów śp. Dra Stanisława i Dra Tadeusza ofiarował na rzecz Bursy 3000 zł. 2. J. O. Książę Adam Sapieha ofiarował 2 stopy drzewa bukowego. 3. Wny P. Dłuski, z Batorycz ofiarował 3 korce kartofli. 4. Wny P. Borzędyński z Krasiczyna 5 korce kartofli. 5. Wny P. Gütter bankę naty. V. Stowosnowo do uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 15 września 1890 zajęła się Rada Zawiadowcza rozszerzeniem Bursy — a mianowicie A) dobudowano część nową, przerebiono i podniesiono starą do równej wysokości wraz z postawieniem dachu blaszanego kosztem 8645 zł. 91 ct. B) Wybudowano mury graniczne, postawiono sztachety żelazne przed frontem domu, a drewniane wzdłuż całej realności, wykopano i urządzono studnię kosztem 752 zł. 94 ct. C) Urządzono wewnątrz Bursę t. j. sprawiono łózka żelazne, umywalki, stoły, stolki, lampy, naczynia stołowe, kuchenne itp. kosztem 566 zł. 74 ct. Razem 9965 zł. 59 ct.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

Za udział w pogrzebie ś. p. drogiego męża i ojca naszego, Józefa Maszewskiego pospieszamy na tem miejscu złożyć serdeczne „Bóg zapłać” Przewielebnemu Duchowienstwu, przyjaciółtom i znajomym a w szczególności: W. pp. Haralewiczom i W. pp. Kaliekim za serdecznie przyjaciel-skie zajęcie się urządzeniem pogrzebu i opieką nad nami, oraz p. Dr. Kiebusz-skiemu za gorliwą opiekę nad ojcem naszym i szczerze usiłowania. By go dla nas jak najdłużej przy życiu zachować. Niech Wam Wszechmocny stokrotnie nagrodzi. Przemysł, 8. listopada 1891.

Zona z rodziną

Drobne ogłoszenia.

POMIESZKANIA

W dwu piętrowej kamienicy adw. Dr. Rosenbacha przy wyrzeżeniu Famińska Józefa położonej, są do wynajęcia pomieszkania w parterze, na pierwszym i na drugim piętrze składające się z trzech do siedmiu pokoi, jeden pokój kawalerski i łąkowy.

Do każdego pomieszkania dodaje się kuchnię, przedpokój, piwnicę na drzewo, osobne strychy i używanie pralni.

Oprócz tego jest do wynajęcia w tej samej kamienicy stajnia na 4 konie z pokojem dla sta-jennego i wozownia.

OCENIONE i POLECONE przez Towarzystwo lekarskie krakowskie (komisyja przem. lekarska) d. l. 340 z dnia 27. kwietnia 1889.

MEDAL ZASŁUGI
Wystawa higieniczna lekarska
Lwów 1888.

Za

MEDAL ZASŁUGI
Wystawa higieniczna lekarska
Kraków 1891.

W I N A L E C Z N I C Z E

wyrobu aptekarza **ZYGMUNTA JANA KALICKIEGO**

WINO CHINOWE, WINO CHINOWO ZELAZISTE, WINO PEPSYNOWE, WINO PEPTONOWE WINO RUMBARBAROWE

Flaszka wina leczniczego kosztuje 1 zł 50 ct - Główne składy: W aptece pod Gwiazdą w Przemyślu, WP Wiśniewskiego aptek. w Krakowie, WP Kochanowskiego aptek. we Lwowie, oraz i w innych aptekach dostać można.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

Filia wiedeńska

HEILMANA KOHNA i SYNÓW

ul. Franciszkańska 156 I. piętro, (naprzeciw wieży zegarowej)
została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

sukien męskich i dzieciennych

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonywanych, w najnowszym fasonie,
po zdumiewająco niskich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza stę Szanowną P. T. Publiczność
dokładnie uważać na numer domu, gdzie nasz magazyn się znajduje.

Z uszanowaniem **Heilman Kohn i Synowie.**

Składy nasze: w Wiedniu, w Przemyślu, w Krakowie, we Lwo-
wie, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w
Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie.

Magazyn odznaczony na wystawach krajowych

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że na
dane mi rady ze strony moich Przemyskich Klientów

otworzyłam tu pierwszy tego rodzaju
z dniem dzisiejszym

Magazyn i pracownię futer

dla Dam i Mężczyzn

w którym sprzedaję **PALTO TY** damskie długie i krótkie (nowy fa-
son surdutowy) mantyle **ROTUNDY**, **FUTRA** męskie miastowe
i do **PODRÓŻY**, **MARYNARKI** do polowania, **BOA KOL-
NIERZE** (Stuart), **ZARĘKAWKI**, **CZAPKI** męskie i damskie
podług najnowszych fasonów, **BŁAMY** gotowe podszycia różnego ro-
dzaju i **SKÓRY** pojedynczo i hurtownie. Dla wygody Szan. P. T. Pu-
bliczności sprzedaję gotowe **WIERZCHY** na futra damskie i męskie
z mojej własnej pracowni. Pracując w wyż wspomnianym zawodzie su-
miennie od lat 29 i obracając znacznymi kapitałami, mogę towar tania-
nabyć a więc i taniej sprzedać niż wszelkie tego rodzaju inne handie
w Galicyi czego daję dowody rozsyłając swój towar po wszystkich wiel-
kich jarmarkach w Galicyi do Czerniowiec, Tarnopola, Ulaszkowic,
Uhnowa i t. d.

Nie wątpię, że Szan. P. T. Publiczność licznie odwiedzi mój zakład
i kreślę się z szacunkiem

Marya Mrozińska

Przemyśl ulica Franciszkańska,
Hotel pod Opatrznością.

Główny skład we Lwowie ulica Sobieskiego 1. 7.

Za towar kupiony u mnie gwarantuje

W Przemyślu w r. 1882 medalem zasługi

We Lwowie w r. 1877 medalem srebrnym



CYRKULARNA

A P T E K A

Dr. Schwarza w Przemyślu

poleca

PIWO SŁODOWE Hoffa, WINA LE-
CZNICZE Mikolasha i francuskie,
KONIAK KURACYJNY PINET CA-
STILLON,

koniakowo-słodowy wyciąg przeciw
KASZLOWI i CHRY. CE

ŁZIÓKA PIERSIOWE Dr. Seeburgera.

Bielizna dla mężczyzn
W skład wchodzi: spawionka
przez zakład nad-
miernie obficie rymami
zainicjowane
centyka bielizny
z fabryki bielizny
Ed. Turetschka
w Bernie nad Rynem
(Adres: 41 bez-
płatnie i franco).

C. K. medal państwowy za wyrob
bielizny trwałej i znakomicie
przygotowanej.

6-18

PRACOWNIA WARSZAWSKA

konfekcyi

damskich i dzieciennych

przy ul. Wodnej w kamienicy Dauera I piętro

W PRZEMYŚLU

wykonuje

w dniach ośmiu po otrzymaniu za-
mówienia wszelkie tualety damskie
z elegancją i gustem wytwornym
podług ostatnich modeli paryskich.

Fason kretonowej sukni 5 zł.,
wełnianej 6 zł., jedwabnej 7 zł.

W nowym lokalu.

**DROGUERYA
PERFUMERYA**

D. Ludkiewicza
w Przemyślu,

ulica Franciszkańska

poleca Szanownej P. T. Publiczności
skład i sprzedaż hurtowną i drobną
materiałów i przetworów aptecznych,
przeurządów chirurgicznych, opstrun-
ków, środków toaletowych, mydeł, per-
fum, potrzeb gospodarskich, farb, po-
kostów, lakierów, bronzów, desinfe-
kcyi itp. itp.

Wina lecznicze „Vinador”

Herbata chińska

rosyjska 1/4, 1/2, 1/1 funtowych.
KAWA ARABSKA Ceylon i Kuba
funt 1-10 ct.

RUM JAMAJKA.

OLIWA NICEJSKA od 12 ct.

OCET WINNY 16 i 32 ct.

ZELATYNA biała.

KADZIDŁO KRÓLEWSKIE antymia-
zmatyczne w płynie.

Nieprzeakane smarowidło na buty.

SZUWAKS w blaszanych pudłach.

MASE FRANCUSKĄ do zupuszczania
podłogi w 6 odcienach.

Korki, gąbki, pedzle, s nury gumowe
i rury szklane do kotłó. paro-
wych, begary, rary gumowe do ścię-
gania piwa, przezerwatywy gumo-
we.

Nowość: perfumy Lilas Bła c
i Lirynga.

Zamówienia z prowincyi skutecznie
odwrotną pocztą.

Z wszelkiem poważaniem
D. Ludkiewicz.

**NAJNOWSZE
PORTIERY, KOTARY i FIRANKI WSCHODNIE**

tudzież
KAPY na ŁÓŻKA

w wielkim wyborze
**OTRZYMAŁ NA SKŁAD NOWY MAGAZYN
LUDWIKA SEDLACZKA**

w Przemyślu na „BRAMIE.”

Poleca takowe po cenach nader niskich bez konkurencyi:
Ceny Portjer i Kotar za parę: Aleksandria 3 15 Panama 3 75 Genie 4 80
Hong-Kong 5- Barcelona 7-50 Catania 7-90 Messina 10-70 Timbuctu 16-50
Mekka 25- Mikado 8- Ceny Kap za parę: Victoria 7 20 Corso 9 20
Etel 12- Margotta 13 20 Stedienne 15 70 Italia 17- Abazzia 18 20 Mylord
18-20 Francisca 22 70.

Chodniki manilowe kokosowe; Tapestry taniej j. k wszędzie:
Cena manilowych za metr 21, 48, 54, 60, 75 ct. Cena kokosowych 1 zł.
s erok. 90 cm. z bordą 1 30. Cena Tapestry metr 2- najuowszy 2 60.

Poleca również po cenach najniższych: **Kocyki pluszowe, flanelowe i inne**
zaczynając od 3 80 do 12 -. **Dywaniki pluszowe** salonowe pod nogi, **firanki**
białe i kolorowe Na zimę ubrania męskie, kołdry, chustki do okry-
cia, plety męskie chustki na dół rany, bielizna Jaegera, Pończochy i skar-
petki ciepłe, kamazki, chustki włózkowe rękawiczki etc.

Czysto lniane płótna i weby
pod gwarancją tylko najlepszej jakości: **64 łokci** już za cenę **14-50** sto-
puiowo wyżej. **Bielizna męska i damska**, koszule męskie po cenach 1-
1-40, 1-75, 2-, **2-50.**

Barchany i flanele kolorowe francuskie oraz inne wełniane materye na
suknie damskie, kamgarny na pokrycia futer i na zakłady. Piki białe bar-
chetowe **Oweza wata najlepsza kilo 2-50.**

PRÓBKI NA PROWINCYĘ GRATIS i FRANCO.

SWIEŻE

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

do nabycia

w aptece „pod Opatrznością” **F. BAJERA** w Przemyślu.